Andrzej Bartyński

Rozmowy na globie – człowieka o sobie

Framuga

– No to co? – zapytał filozof Pan Nietwór, siadając przy okrągłym stole w *salonie mych myśli.*

– No to to – odpowiedziała piwnooka jak heban, czarnowłosa Luna, siadając przy okrągłym stole w *salonie mych myśli.*

– No to jak? – zapytał asystent Daniel Spaniel, siadając przy okrągłym stole w *salonie mych myśli.*

– No to tak – odpowiedziała błękitnooka, złotowłosa Wiosna, zbliżając się do okrągłego stołu w *salonie mych myśli.*

– No to z kim? – zapytał głos z za pieca.

– Z nią i z nim! – odpowiedziała okienna framuga w *salonie mych myśli.*

– Masz rację framugo, że tak mówisz, bo dobrze widzisz co niosę w rękach, aby postawić na stole – powiedziała Wiosna, stawiając na stół polską wiśniówkę i ukraiński zakarpacki koniak.

– Para jak spod samowara – powiedział filozof Pan Nietwór, nawiązując do atmosfery spotkania.

– A co będziemy teraz robić, drogi Autorze? – zapytał mnie głos zza pieca.

– Jak to co? – odezwała się w imieniu Autora okienna framuga – będziemy przyswajać na pamięć nieśmiertelność przyjaźni, bez której życie ludzi, zwierząt, bogów i wierszy nie jest życiem, tylko nikczemną egzystencją i plugawością trwania. Nie życzę sobie czegoś takiego przed moim oknem w *salonie mych myśli.*

– Czy to ty, framugo poprowadzisz ten spektakl w naszym teatrze przy okrągłym stole? – zapytał głos zza pieca.

– Tak, ja poprowadzę. Role już są rozdane kolego zapiecku, a tytuł utworu „Bodo".

Zaczyna Wiosna:
Upomniał się Pan o psa
zapragnął go mieć u siebie
i wysłał anioły dwa na ziemie

Daniel Spaniel:
Jeden był anioł cios
drugi był anioł kres
i spotkał psa ludzki los
na pieskim padole łez

Filozof Pan Nietwór:
Skończyła się ziemska wędrówka
zaokrąglił się wątek
koniec przyszedł na koniec
gdzie był na początku początek

Luna:
A gdy go anioły uniosły rakietą wysoko
gdzie pył prószy gwiezdny
pies Bodo był srebrną sylwetą
a oczach, ach smutek bezbrzeżny

Głos zza pieca:
Przygląda się Pan Bóg psinie
na Boga, cóż to za piękna sztuka
oddaj mnie ludzkiej rodzinie Boże
bo mnie rodzina szuka

Autor:
Tak się odezwał do Boga
Bodo, pies nieulękły, żółty bokser
choć teraz tam wieczną ma młodość
on do nas chce wrócić z powrotem

Ale na tym nie kończy się występ w naszym teatrze. Do swego przyjaciela Ireneusza Morawskiego, Autor mówi wróć:

Do ciebie wołam ze wszystkich stron
wróć stamtąd gdzie jesteś
listy myślę do ciebie ze wszystkich stron
i czekam na odpowiedź stamtąd gdzie jesteś
mam bardzo wielki żal do siebie
że jestem sam bez ciebie, a wokół pustka
ten pusty świat – nasz ludzki raj
wołam do ciebie ze wszystkich stron
wróć stamtąd gdzie jesteś
a ciebie naprawdę nie ma
wszystko jedno
wołam do ciebie ze wszystkich stron
do ciebie wołam, wołam wróć

W *salonie mych myśli* głęboka cisza, tylko na stole oni oboje stoją przy sobie.

On ją pyta:
powiedz mi czy boli cię głowa
powiedz mi czy boli cię brzuch
no powiedz czy bolą kolana

Ona odpowiada:
Boli mnie cały ten świat
którego krople słów
stają się cierniami zawiści
dlatego czekam na owo szczęście
jakie daje nicość
najpiękniejszy wiersz istnienia

Więc teraz się pocałujmy – powiada polska wiśniówka do ukraińskiego zakarpackiego koniaku. Niech się wszyscy dowiedzą, że przyjaźń nasza jest nieśmiertelna. A więc się otwórzmy. A więc się odkorkujmy.

– A więc się napijmy – woła bursztynowym głosem Wiosna.

Kurtyna opada, a przyjaźń się podnosi nad okrągłym stołem. Jak widać niewyczerpana. Jak zwykle pod nadzorem Wiosny.

P.S.

Biorę do ręki pustą szklankę i mówię do niej – ty jesteś mój świat pełen nadziei. Słyszę pusty śmiech. Widzę, jak szklanka pęka ze śmiechu. W myślach jadę do Szklarskiej Poręby po szkło kontaktowe. W połowie drogi zawracam. Człowiek ma duże możliwości, jak chce nie jedno potrafi. ▪

Mariusz Cezary Kosmala

Wstyd

Obnażone pośladki ojciec brał
na drzewo krzyża swoich bolesnych

kolan i umierałam po wielekroć,
gdy gwoździami chłosty przybijał

moją nagość, już dojrzałą, żeby
zrywać zębami. A kiedy paskiem jak włócznią

przebił czuły bok intymności, życzyłam mu
śmierci. Lecz on modlił się za mnie tym
paskiem

gorliwie,
albowiem nie wiedziałam, co czynię.

Buta

Garbata przestrzeń, potargane bory, ciemne
regle skrywające uporządkowaną ciszę.
Asymetria gór przemieszana z zapachem

falujących wspomnień. Kroki. Zachmurzona
oczywistość deszczu wyszarzała kolejne
minuty. Napędzani widokiem niebosiężnych

ambicji, szliśmy coraz prędzej, żeby
nagiąć czas do własnych nóg. Przemęczone
buty
i plecaki dodawały nam skrzydeł.